



SYRENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW - HEBDOMADAIRE DES POLONAIS, LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
10, rue Legendre, 20 - PARIS (17^e)
Metro Villiers Tel.: WAGram 00-45

ROK VII — Nr 15 (270)
18 KWIECIEŃ — 18 AVRIL 1953

CENA 20 fr.
PRIX

O ZGODĘ NARODOWĄ

Cały polski obóz niepodległościowy oczekuje z niecierpliwością na przyjazd do Londynu gen. Sosnkowskiego, który ma dalej prowadzić rozpoczętą w ub. roku akcję zjednoczeniową, mającą na celu doprowadzenie do zgody na rodowej.

Podczas swego poprzedniego pobytu w Londynie, gen. Sosnkowski wyłuszczył ogólne zasady, na których chciałby oprzeć porozumienie pomiędzy stronami, reprezentowanymi w Radzie Narodowej, a stronnictwami Rady Politycznej. Po wyjeździe generała, wewnątrz obu ugrupowań toczyły się dyskusje, mające przygotować teren do rozmów obojczych, które miały być rozpoczęte z chwilą przyjazdu gen. Sosnkowskiego po raz wtóry.

General oczekiwany był w Londynie w bieżącym tygodniu. Do chwili oddania numeru pod prasę wiadomość o jego przyjeździe jeszcze nie nadeszła.

B.D.I.C

Rada Narodowa R.P. do narodów wolnego świata

Rada Narodowa R. P. na posiedzeniu w dniu 28 marca 1953 w Londynie uchwaliła jednomyślnie następującą rezolucję o prześladowaniach religijnych Polsce, jako apel do narodów wolnego świata. Apel ten przesłany zostanie parlamentom i organizacjom międzynarodowym.

Polska, którą w wyniku ostatniej wojny poddano bezprawnie i zdradliwie przemocy sowieckiego imperializmu, stała się od początku tej okrutnej okupacji ofiarą prześladowań, również i religijnych. Podobnie jak we wszystkich innych krajach swego panowania, bezbożniczy komunizm wydał na ziemiach polskich wierzę w Boga, religii i jej organizacjom nieubłaganą walkę, którą prowadzi planowo, perfidnie i systematycznie, zmagając jej nasilenie w miarę upływu lat z coraz większą bezwzględnością.

W ostatnich miesiącach prześladowania religijne w Polsce doszły do rozmiarów, na które pragniemy ze szczególnym naciskiem zwrócić uwagę cywilizowanego świata, podnosząc zarazem przed forum opinii wolnych narodów całą sprawę bytu i przyszości wiary, zagrożonej w swoich podstawach wśród milionowych mas narodów, cierpiących jarzmo komunistycznej, bezbożniczej tyranii.

Walka okupacyjnych władz komunistycznych z religią, którą dla ogromnej większości narodu polskiego jest katolicyzm, rozpoczęta została od pierwszych chwil wkroczenia na ziemię polską sowieckiej armii i prowadzona była odtańca na poszczególnych obszarach Państwa Polskiego kolejnymi, następującymi etapami i metodami:

I.

Na terytorium wschodniej Polski, in korporowanej bezprawnie do Związku sowieckiego, nastąpiła już przed siedmiu laty likwidacja życia wyznaniowego około 7 milionów katolików trzech obrządków: łacińskiego, greckiego i ormiańskiego.

a) Przede wszystkim całkowitej likwidacji uległ Kościół Grecko-Katolicki, który liczył 3,3 miliony wiernych, 2,275 księży i 2,226 parafii. Wszystkich siedmiu grecko-katolickich biskupów, z arcybiskupem metropolitą lwowskim ślącym na czele, aresztowano i wywieziono, a większość ich zmarła już dotąd w sowieckich więzieniach.

b) Arcybiskupów obrządku łacińskiego na terenie Kościoła wschodniej Polski wysiedlono do zachodniej Polski pojałtańskiej, a życie kościelne zlikwidowano wraz z hierarchią. To samo dotyczy Lwowskiego Arcybiskupstwa obrządku ormiańskiego.

c) Zlikwidowano również faktycznie na terenie kraju Autokefaliczny Kościół Prawosławny, przyłączając

do sowieckiej Cerkwi Prawosławnej w Kijowie około 3,5 milionów wyznawców tego Kościoła wraz z greko-katolikami, gwałtem obróconymi na prawo sławie.

d) Zlikwidowano też na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej inkorporowanych do Związku sowieckiego, życie organizacyjne ponad tysiąc gmin wyznaniowych żydowskich, liczących kiedys ponad 2 miliony ludności.

e) Likwidacji uległy też na tym terytorium: Kościoły Ewangelickie, Kościół Staroobrzędowy, wyznania mużmańskie i karaimskie. Księżę wszystkich wyznań prześladowano i wywożono w głąb Związku sowieckiego.

f) Większość świątyni została zabrana na użytek państwa w wyniku akcji nadmiernych, ponad siły ludności, dodatków nakładanych na te świątynie.

Ryszard WRAGA.

II.

Na środkowych i zachodnich ziemiach Polski, poddanych na podstawie układów jałtańskich komunistycznej administracji, podległej Kremłowi, a nie uznawanej przez Naród Polski i stanowiącej w istocie władzę okupacyjną, główne etapy walki z religią wyraziły się w następujących aktach:

a) Pierwszym krokiem było bezprawne zerwanie przez warszawską administrację komunistyczną we wrześniu 1945 r. Konkordatu ze Stolicą Apostolską.

b) Następnym — zgrabienie dóbr kościelnych, celem podjęcia podstaw materialnego bytu Kościoła.

c) Jednocześnie z zawłaszczeniem dóbr kościelnych przypuszczono atak przeciwko Kościołowi od wewnątrz, podjęte zostały próby organizowania akcji księży, wyłamujących się z dyscypliny organizacyjnej, w celu rozbitcia Kościoła i hierarchii kościelnej.

Dokończenie na str. 2-ej

W. JUNOSZA.

Pół serio, pół żartem

OSZCZĘDNI

Czasy nie są lekkie. Atletyczne ceny patrzy, jak się to mówi — z góry, na cherliawie zarobki. Nikt więc nie zaprzeczy, że jak najdalej posunięta oszczędność jest dziś obowiązująca dla wszystkich, albo... prawie. Trzeba się zastanawiać nad każdym, najdrobniejszym nawet wydatkiem.

Doświadczeni ludzie zalecają ograniczyć palenie tytoniu, kupować dla swej "sympatii" tańsze kwiaty, chodzić na gorsze miejsca do kina, etc., etc...

Nikt jednak dotąd nie radził — przestać jadać chleb albo przestać się myć mydłem. Bo to są rzeczy podstawowe, bez których życia nie można sobie wyobrazić.

Równie podstawową potrzebą, dla Polaków na emigracji, jest czytanie polskiej prasy. Nie wolno zrywać więzi z życiem polskim w jego całokształcie, ze sprawami polskimi w najszerszym wachlarzu, z aktualnymi zagadnieniami walki o Ojczyznę. To, co się usłyszy, raz na miesiąc na tym czy owym zebraniu przeciw nie wystarcza, a prasa francuska tych zagadnień z natury rzeczy nie porusza.

Polski dziennik czy polski tygodnik są w domu polskim na wychodźstwie rzeczą, bez której obejść się w żaden sposób nie można. Chyba, że dana rodzina nie chce już uważać się za polską.

Czy wszyscy to jednak rozumieją? Polaków jest obecnie we Francji pół miliona. Co mają do czytania, jeśli chodzi o prasę, stojącą na stanowisku prawdziwie polskim, a więc walczącą o Polskę Wolną, Całą i Niepodległą? Zaledwie kilka pism, ukazujących się w tak mizernych nakładach, że redaktorzy ich nawet nie mogą się przyznać znajomym dziennikarzom francuskim, bo było by za dużo wstyd. Kilka pism, czyniących nadludzkie wysiłki, by się utrzymać, by nie dać zamiłować ostatnim akordom kultury polskiej na obczyźnie.

Dlaczego półmilionowa emigracja ich nalezyć nie podtrzyma? Może od powiedz na to pytanie podsunie nam następująca rozmowa, podsluchana w jednej z kolonii w Pas-de-Calais:

— Ja bo jestem szczerzy Polak. Każdy pochód narodowy chodzę oglądać, na każdą akademię uczęszczam, o ile wstęp bezpłatny!

— Aha, rozumiem, rozumiem... "Syrenę" pan czytuje?

— Widziałem u znajomego, któremu parę razy przysłał za darmo.

— I nie podobają się panu?

— Dlaczego nie? Nawet wcale pouczające niektóre artykuły były... Chętnie bym stałe czytał, ale...

— Ale co?

— 20 franków jeden numer! A ja muszę żyć oszczędnie; zarabiam przeciw zaledwie 20 tysięcy na miesiąc. 20 franków, to za drogi!

— Przecież papier, druk, przesyłka pocztą — kosztują. Nawet gdy współpracownicy piszą za darmo, dla idei...

— Nie, nie, całe 20 franków, to jednak... — Pańska ideaowość nie sięga wyżyn... 20 franków tygodniowo?

— Ej, wie pan, dajmy spokój, pójdź my lepiej coś wypić...

— Ale co?

— Zaden koniak czy wermut. Coś zupełnie taniego: szklankę najwyczejniejszego wina... Tak na stojąco!

— Często pan wstępuje do bistra, na szklanceczkę wina?

— Ależ skąd? Raz na dzień, wyjątkowo — dwa!

— A ile kosztuje szklanceczka wina?

— Prawie nic: 20 franków! Na dzisiejsze czasy!

— Aha! Tyle co numer polskiego tygodnika! Ale ten — to za drogi, na dzisiejsze czasy...

Wniosków wyciągać nie będę, gdyż Czytelnicy mogą mnie posadzić o stronniczość. Ale niech Czytelnicy rozumieją tę powtórkę przyjaciół i znajomych i zapytaj ich, co o tym wszystkim sądzą.

W. JUNOSZA.

Sprawy ważne i mniej ważne

AMNESTIA

Nie wiem, jak moi Czytelnicy, ale ja nie lubię słowa "amnestia". Nigdy go nie lubiłem. Oznacza ono bowiem pewnego rodzaju łaskę czy darowiznę, a przyjmowanie łask czy darowizn nie powinno leżeć w charakterze męskim. Zmieniałem ostatecznie to słowo w pamiętnych dniach lipcowych 1941-go roku, kiedy to pozwilił mi bolszewikom na określenie słowem "amnestia" uwolnienia cywilnych i wojskowych Polaków, wywiezionych w głąb Rosji w wyniku hitlerowsko-stalinowskiego braterstwa broni.

Twardzi od nas, mniej sentymentalni, a przede wszystkim, oświadczenie nie dotknięci okupacją sowiecką Brytyjczycy i Amerykanie nazywali nasze ówczesne oburzenie przecuczeniem i słowianiskim sentymentalizmem. Mówili nam, że słowa — to furda, a grunt to wolność i że obojętne jest, w jakim opakowaniu owa wolność się odzyskuje. Nie zgadzaliśmy się z tym i — oczywiście — mieliśmy rację. Nie powinniśmy pozwalać na deprecjonowanie czy przeinaczanie pojęć, zwłaszcza dotyczących spraw wielkich i zasadniczych.

Teraz znów przychodzą czasy ciężkie, niezmiernie ciężkie, kiedy i bez tego nadwątłone charaktery mogą nam

nie dopisać, kiedy coraz częstsze będą wypadki zdrad i załamania, coraz więcej objawów pesymizmu, coraz więcej nieobliczalnych prób znalezienia "idealnych rozwiązań". Nie ludzimy się. Te wszystkie sowieckie sztuczki i propagandowe wywijasy na temat "nie zmiennej dążności Moskwy do pokoju", na temat "możliwości współpracy Wschodu z Zachodem", na temat "zaniechania przez Moskwę kontynuowania polityki stalinowskiej" i stosowania "polityki liberalizmu wewnątrz ZSSR", to wszystkie łamańce i cyniczne igrasztwa, mimo że nie tylko dzieci, lecz nawet konie winny się na nich poznać, — mogą tu, na Zachodzie spotkać się z powodzeniem. I nie będziemy zastanawiać się teraz jak i dlaczego może tak być? Nie skorzystamy z okazji by nawymyślać Francuzom, Anglikom czy Amerykanom za ich krótkowzroczność, naiwność, brak woli czy nawet brak odwagi. Z własnego naszego, polskiego doświadczenia wiemy, jak łatwo jest popełniać w polityce błędy nie do naprawienia, jak trudno jest wszystko przewidzieć i zapobiec najbardziej, zdawałoby się, oczywistym katastrofom.

Tragedią polityki Zachodu jest to, że wszyscy ludzie wychowani w jego kulturze i zasadach, nie są zdolni do oceny jakichkolwiek zjawisk, inaczej jak poprzez pryzmat tych właśnie "zachodnich" zasad. Nie mieści się im w głowie by cynizm, nadużywanie środków, pogarda dla człowieka, amoralność i egocentryzm mogły tak dominować w życiu państwa i społeczeństwa, że nie można już dawać wiary żadnemu słowu, żadnemu przyrzeczeniu, że nie można mieć zaufania do żadnego, pozornie najbardziej przyjaznego gestu. Z trudem Zachód uwierzył w perfidię i despotyzm Stalina, ale nie wyobraził on sobie i nawet nie chce wyobrazić, by te cechy Stalina stały się od dawna cechami nie tylko kilku jego sukcesorów, ale całej kilkumilionowej klasy sowieckiej burokracji rządzącej. Oczekiwanie od Molotowa, Malenkowa, Berii, Susłowa czy Czesnokowa czegoś innego, aniżeli od Stalina, jest niemądrami mrzonką, tak samo jak mrzonką jest przypuszczenie, że marszałek Żukow "zbuntuje się" przeciwko Kremłowi i dokona przewrotu pałacowego. Jeszcze głupszą mrzonką jest nadzieja, że gdyby nawet ów Żukow takiego zamachu dokonał, to wprowadziłby w Rosji ustrój liberalny i demokratyczny. Paweł I sciskał czule Kościuszkę, bolewał nad polityką swej matki, Katarzyny II-ej, popępał rozbiory Polski, ale zarazem oświadczał, że "nie może cofać wstecz historii" i "nie może odmieniać tego, co już na wieki dopełnione zostało". Aleksander II-gi, car "oswobodziciel", uchodzący w Rosji za liberała, oświadczył z punktu Polakom: "co ojciec mój zrobił — dobrze zrobił" i tłumił powstanie styczniowe jeszcze bardziej krwawo, niż to zrobił jego ojciec, Mikołaj I-szy, Pałkinym przewany. Tylko na zachodzie mogą powstać iluzje, że zasadniczego przewrotu czy re-

wolucji w kraju dyktatury i totalizmu może dokonać jakaś klika czy mafia, biorąca udział w rządach tej dyktatury. Rewolucji takiej mogą dokonać tylko masy, klasy uciśkane przez dyktaturę, a w Rosji sowieckiej przede wszystkim włościanstwo. I to co się dzieje dzisiaj w Rosji jest jeszcze jednym kolejnym atakiem dyktatury bolszewickiej przeciwko masom pracującym, a przede wszystkim włościanstwu. To właśnie do tego potrzebna jest bolszewikom kolejna, a tym razem dość duża "pieriedyszka", któraby uwolniła ich na czas jakiś od niebezpieczeństwa narastania potęgi moralnej i militarnej Zachodu, któraby rozładowała wrogi nastroj w stosunku do nich i pozwoliła im na skoncentrowanie wszystkich swych sił dla doduszenia jakże minimalnych resztek wolności w ZSRR i w krajach ujarzmionych, a przede wszystkim, pozwoliłaby na stłamszenie wszelkich przejawów bodaj biernego oporu.

Zachód nie zrozumie nigdy, że idąc na kompromisy z rządem sowieckim, okazując chociażby zainteresowanie jego pokojowymi ofertami, sprzymierza się z bolszewizmem przeciwko milionom ujarzmionych przez niego narodów, nie mówiąc już o tym, że dopomaga bolszewizmowi w rozkładaniu i gangrenowaniu własnych sił i możliwości, że przez swą politykę ugody i porozumienia hamuje nie tylko rewolucję przeciwko totalizmowi i tyranii, lecz hamuje nawet tę ewolucję, którą wywalczą sobie w drodze ogromnego wysiłku narody podsowieckie?

Bolszewicy znają Zachód nieskończenie lepiej aniżeli Zachód zna Wschód. Boją się oni koncentracji jego siły moralnej i materialnej, ale znakomicie potrafią grać na jego słabościach. Śmierć Stalina jest dla nich ogromnym ułatwieniem taktycznym. Mogą osonić się nimbem tajemniczości i dyskredytując, tam gdzie to im potrzeba, Stalina — powiedzieć: "my jesteśmy inni". Prowadząc jak najdokładniej politykę stalinowską, mogą dawać do zrozumienia, że są anty-stalinowcami, że są czyste wody leninowcami, marksistami, niemal titowcami czy nawet gomółkowcami. Ogłaszając kolejną, bodaj 16-tą czy 17-tą, bolszewicką amnestię, mogą powiedzieć: to jest pierwsza prawdziwa amnestia. Wytaczając dochodzenie przeciwko szefom stalinowskiej czerezwyczałki (z wyjątkiem Berii, oczywiście, który sam teraz gra — nie bez powodzenia — rolę czołowego antystalinowca!) krzyczą: oto jest pierwsza, prawdziwie liberalna i postępową "czystką" naszej policji!

Któż chce pamiętać, przy takiej uręczystości "nawracania się" bolszewików, że poprzednie "amnestie" były jeszcze bardziej powszechne i dotyczyły znacznie większej ilości skazanych, a przecież w niczym nie zmieniły systemu katorg i pracy przymusowej, że wszystkie poprzednie "czystki" i "likwidacje" w sowieckim aparacie biurokratycznym i policyjnym w niczym nie osłabiły systemu totalnego.

Słowo "amnestia" i jemu podobne mają dla Zachodu urok magiczny. Są one symbolem liberalizmu i postępu i nie się na to nie poradzi. Możemy jedynie pilnować, by ten szal kolejnego uniesienia "pozytywnymi rosyjskiej rewolucji", nie osłabił naszego własnego, polskiego frontu antybolszewickiego.

Ryszard WRAGA.

St. KOTWICZ

FRASZKI

Trzeci Maj

Boże daj, Boże daj,
By był jeden „Trzeci Maj!”
Aby tajemniczą siłą
„Cezel” z „Pezel” się zgodziło.
Nie pisało pod adresem
Federacji — „precz z Kongresem!”
A ten Kongres Sokolowi
Ze o wszystkim Misji powie
I „Maj Trzeci” się rozleci
O te szkoty, o te dzieci,
Z deszczu trafi się pod rynnę
Bo co temu dzieci winne?
A jak się przy swoim uprą
Obchód robi jakies ZUPRO,
Jakis Komik, jakas Spółka,
Jakis Michał i Pigulka,
A więc, Boże, rozum daj
By był jeden „Trzeci Maj!”

List Generała

W „Słowie Polskim”, pana O
Rozsierdziło wiele to,
Ze list przykry mu napisał pan generał.
W tem umiaru trochę brak,
Myśmy młodzi, lecz nie tak,
Aby noska pan generał nam ucierał!

Więc nazajutrz, pan W. O.
Nadał sprawie szersze tło
I napisał artykułik zadzierzyscie,
Wiążąc zgrabnie, tak jak mógł,
Fakt „Osoby” z kwestią „nóg”
Konkurencję robiąc tym pedikuryscie.

Czy przypuszczał kiedy kto
Ze tak zmieni się pan O
Demostenes, teraz Kato! Tak odrazu?
Widzieliśmy pana raz,
Styszeliśmy pana raz,
To wystarczy. Niech nie psuje pan obrazu.

ST. KOTWICZ.

W związku z naszą notatką w nr 265, uprzejmie zawiadamiamy naszych prenumeratorów, że w związku na trudności techniczne, egzemplarz okazy „La Marche du Monde” został rozesłany dopiero w bieżącym tygodniu.

FP 2156

Z prasy polskiej, obcej i wrogiej

O więzionych przywódców Polski Podziemnej

Pod największym tytułem, londyński „Orzeł Biały” z 11. 4. br. stawia na porządku dziennym sprawę więzionych dotychczas przez Sowietów przywódców Polski Podziemnej:

Osiem lat temu szesnastu przywódców Polski Podziemnej z wicepremierem Janem Jankowskim i dowódcą Armii Krajowej, generałem Leopoldem Okulikiem na czele zdekonspirowało się wobec okupacyjnych władz sowieckich, by wypełnić swój obowiązek do końca i przeprowadzić z nimi rozmowy.

Nie mieli oni żadnych złudzeń, by rozmowy te mogły dać jakikolwiek pozytywny skutek — wiedzieli też, że narażają się na osobiste niebezpieczeń-

stwo. A jednak postanowili z własnej ofiary dać światu i nakłaniającym Polaków do „ugodowości” i „trzeźwości” rządom Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii jeszcze jeden dowód na wrotność i zbrodnictwo sowieckie.

Sowiety łamiąc w sposób jak najbardziej brutalny prawo i zobowiązania swych przedstawicieli, aresztowali przedstawicieli państwa polskiego, oskarżając ich o przestępstwa „przeciwko sowieckiemu kodeksowi karnemu”. Śledztwo i proces, prowadzone według znanego szablonu sowieckich procesów pokazowych, były, rzecz jasna, pogwałceniem wszelkich pojęć prawnych, były zbrodnią na Narodzie i Państwie Polskim i były policzką wymierzonym całemu cywilizowanemu światu.

„Wyrok” ogłoszono 21 czerwca 1945 roku. Premier Jankowski, starsze siedemdziesięcioletni, „skazany” został na osiem lat więzienia. Generał Okulicki na dziesięć. Inni oskarżeni otrzymali krótsze terminy.

Trzy lata temu powinni opuścić więzienie Bieli, Jasiukiewicz i Pajdak. Wszelki ślad jednak po nich zaginął. Nie wiemy, czy przebywają dalej w więzieniu, czy zostali zamordowani.

Osiem lat temu świat przyglądał się apatycznie aktowi sowieckiego gwałtu i bezprawia. Nie pomogli protesty Rządu Polskiego i opinii polskiej. Dziś cho dzi nie tylko o przypomnienie starej zbrodni, lecz także o dolozenie wszelkich starań, by uratować życie niewinnych cierpiących ludzi, premiera Jankowskiego i generała Okulickiego. Jest to obowiązek, o którego spełnienie nawiązać powinna bezustannie opinia polska i władze Rzeczypospolitej. W akcji tej pomocą będzie mogła przede wszystkim bratnia Rzeczca Polonii Amerykańskiej.

„Bezwstydny szwindel”

Los Polaków, katowanych w łagrach i więzieniach sowieckich, nie obchodzi, rzecz prosta, „Narodowca” z Lens; ma on swoje własne smarzaki, którym daje upust w formie tylko sobie właściwej. Akcja gen. Sosnkowskiego, zmierzająca do zjednoczenia politycznego emigracji, poparcie tej akcji przez zorganizowane społeczeństwo polskie we Francji, wreszcie całkowite odwrócenie się tego społeczeństwa od „ojczulka” polskiego wychodźstwa — spędza ją sen z powiek wydawców tego pisma. W kolejnym, nieprzytomnym ataku na polski obóz niepodległościowy, „Narodowiec” z 9. 4. br. bredzi:

„Owa sprytna robota niemiecka w Ameryce, popierana przez sanacyjny-masoński „Nowy świat” i bankiera Warburga, znalazła echo na Wychodźstwie we Francji i tłumaczy nam ostat-

ni najazd sanacji i jej agentów na Francję oraz uchwałę podsunęta przez C. Z. P. i przyjęta przezeń, a wyrażająca poparcie Sosnkowskiemu „w imieniu milionowego Wychodźstwa”. Popiera naturalnie gorąco tę robotę paryski organ nieznanych groszodawców amerykańskich, których zapewne lepiej zna od nas bankier nowojorski, Warburg... Bezwstydny szwindel ten odsłania jednak kulisy roboty, która ma naród polski pozbawić Ziemi Odzyskanych, dać grajdołkowi londyńskiemu 250 tys. dolarów i przy pomocy Niemiec przywrócić rządy sanacyjne w Polsce”.

„Ryk zranionego bawołu”

Pod tym tytułem, czytamy w „Słowie Polskim” z 8. 4. br.:

„W dniu 1 kwietnia „nałogowiec” z Lens wydał krzyk zranionego bawołu. Właściwie nie był to już krzyk, ale ryk, ale grzot. Zapewne tak grzmiły trąby pod Jerychem. Dosłownie cała stro na rozpaczy.

Jest to miara ubytku w kieszeni i straty czytelników. Im więcej traci, tym głośniej krzyczy.

Był czas, kiedy mu się wiodło znakomicie. Ale ten czas skończył się. Stąd tak przejmujący ból. Dziesiątki, setki czytelników dziennie ubywają, organizacje uchodźstwa odwracają się plecami. Nie trzeba było przebieierać miarki, nie trzeba było przeciągać struny. Tak bywa, gdy się nabroi zbyt wiele...

Wszystkie te niedorzeczności zmierzają — jak już się rzekło — do jednego: do obrony nadwyręzonej kasy. To dobre prawo „nałogowca”. Skądże jednak śmiałość, by do całego uchodźstwa zwracać się o pomoc? Do tego uchodźstwa, któremu przez całe lata dziennik z Lens — zamiast służyć — narzucał się z bezceremonialną kłótnością, zacietrzewieniem, nieprawdą i warcholskim zaślepieniem.

Wychodźstwo nie jest folwarkiem, na którym można się bezkarnie rządzić. Wychodźstwo składa się z ludzi myślących i mających wielką, ale ograniczoną cierpliwość i wyrozumiałość. Gdy by „nałogowiec” o tym pamiętał, nie potrzebowałby teraz wydawać żałosnych ryków zranionego bawołu!”

Uwagi kardzo słuszne, odprawa doskonała. Gorzej jest z poziomem. Naśladowanie stylu i formy takiego przeciwnika, jakim jest „Narodowiec” — nikomu nie może przynieść zaszczytu. Tytuł: „Ryk zranionego bawołu” jest bardzo obrazowy. Ale — podobnie jak również obrazowy tytuł artykułu wstępnego „Słowa Polskiego” z 7 b. m.: „Na Kremlu kasają się” — do historii literatury nie przejdzie.

JUGOSŁAWIA SOJUSZNIKIEM ZACHODU?

W jakim rozmiarze i za cenę jakich gwarancji, jugosłowiański marszałek Tito uzyskał w czasie ostatnio przeprowadzonych rozmów w Londynie rozszerzenie niesionej Jugosławii pomocy finansowej i w sprzeczcie uzbrojenia, pozostaje tajemnicą. Niemniej jednak wypowiedzi po odbytych konferencjach pozwalają na stwierdzenie, że pozytywne wyniki pertraktacji zadowolili ambicje Jugosławii i wzmocniły pewność Zachodu, że pomoc niesiona Jugosławii jest wartościowym wkładem w przygotowanie obrony Zachodu do ewentualnego starcia z potęgą sowiecką i jej satelitami.

Dziwnym zapewne wydaje się fakt, że komunistyczna Jugosławia, w niedługim czasie po umiarkowaniu się od bezpośredniego wpływu Moskwy, nie ustępująca w niczym od zasadniczych wytycznych marksistowskich, znalazła się w obozie Zachodu nie tylko jako równorzędny partner, lecz może nawet jako partner, którego współpraca, według oceny Zachodu, jest wysoce pożądana, ponieważ w wypadku agresji stawić może on skuteczny opór na jej zdziw.

Ta ocena Zachodu, której promotorem są Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, opiera się na realnej kalkulacji wartości siły wojskowej Jugosławii, jej położenia strategicznego i na przekonaniu, że gotowość Jugosławii prowadzenia własnej polityki w oderwaniu od dominacji sowieckiej jest trwałą.

Wiadomości wojskowe

NOWY PLAN OBRONY EUROPY? — Według krążących pogłosek, amerykański sekretarz stanu Foster Dulles ma przedłożyć zbierającej się w Paryżu w dniu 23 kwietnia Radzie Atlantycznej nowy plan obrony Europy zachodniej, w którym nacisk położony byłby nie na gotowość do wojny w okresie najbliższym, a rozkładałby wysiłki zbrojeniowe na 20 czy nawet 30 lat.

Jednocześnie Dulles oznajmił ma decyzyję zredukowania amerykańskich wydatków zbrojeniowych. Komentatorzy podkreślają z naciskiem, że decyzje rządu amerykańskiego nie znajdują się w żadnym związku z sowiecką „ofensywą pokojową”.

Na obrady ma przybyć również gen. Omar Bradley. GEN. RIDGWAY W MAROKU. — Gen. Ridgway, dowódca atlantycznych sił zbrojnych w Europie, udał się do Maroka francuskiego na inspekcję tam-

Według przybliżonej oceny, Jugosławią posiada dzisiaj około 17 milionów mieszkańców. W r. 1939 Jugosławię mogłoby zmobilizować półtora miliona żołnierzy. Przy dzisiejszym, zwiększonym stanie ludności, zdolność mobilizacji sił obronnych została odpowiednio zwiększona, tak, że można przyjąć, że Jugosławię posiada dzisiaj najsilniejszą pod Sowietach armię w Europie, armię gotową do rozpoczęcia działań obronnych, której liczebność w okresie zimnej wojny wynosi około pół miliona żołnierzy i która osiągnąć może w krót-

Wiec z udziałem gen. Sosnkowskiego

22 marca odbył się w Chicago masowy wiec, na który przybyło około osiem tysięcy ludzi. Wiec ten był protestem przeciwko religijnym i politycznym prześladowaniom w Polsce oraz przeciwko paktom w Teheranie i Jajcie, które wydały Polskę na pastwę sowieckiej tyranii i okupacji. Rezolucje, które uchwalono na zakończenie wiecu, dają wyraz oburzeniu całego cywilizowanego świata i domagają się energicznej akcji dla przywrócenia narodu w polskiemu jego tradycyjnych wolności.

Jednym z głównych mówców wiecu był gen. Kaz. Sosnkowski, który specjalnie przybył na zebranie z Kanady. Przedstawił on dosadnie obecną sytuację w Polsce i wskazał na jej przyczyny.

W INDOCHINACH. — Lada chwila oczekuje się rozpoczęcia zakrojonej na wielką skalę ofensywy komunistycznej w kierunku Laosu. Na granicy skoncentrowane zostały znaczne siły partyzantów Viet-minhu. Władze Laosu ogłosiły mobilizację mężczyzn w wieku 18-35 lat. Z rozkazu dowództwa francuskiego niektóre wysunięte placówki cofnęły się, by uniknąć możliwości otoczenia.

Według najnowszych wiadomości, wojska czzerwone już przekroczyły granice laotąńską.

RADA NARODOWA R. P.

Dokończenie ze str. 1-ej.

d) dalszym aktem było rozwiązanie charytatywnych organizacji kościelnych i zlikwidowanie nauki religii w szkołach, czemu dano wyraz przez usunięcie ponad 500 prefektów ze szkół.

e) Gdy akcje te w niczym nie osłabiły pelnego oddania ludności polskiej wierze swoich ojców, gdy nie udało się nacisnąć administracji komunistycznej na Episkopat, rozpoczęto stosować coraz częściej akty terroru, aresztowania i deportacje duchowieństwa.

f) Równolegle prowadzona była akcja, mająca na celu stopniowe zrywanie łączności polskiego duchowieństwa katolickiego ze Stolicą Apostolską — usuwanie administratorów apostołskich i biskupów mianowanych przez Papieża i zastępowanie wikariuszami kapitulnymi, częstokroć narzuconymi w atmosferze terroru i gwałtu. Były też wypadki niedopuszczania mianowanych biskupów do objęcia diecezji, mianowanie w Częstochowie i Włocławku.

g) Obok akcji niszczenia Kościoła Katolickiego, prowadzona jest w Polsce pojałtańska walka przeciwko innym religiom: zniszczono Autokefalicznych Kościoł Prawosławny w Polsce, podano bezbożniczej administracji Kościoła protestanckiego, ostatnio nastąpiły też akty terroru w stosunku do Żydów.

III.

W ostatnich miesiącach wreszcie — co skłoniła nas do zwrócenia się z tym apelem — prześladowania religijne w Polsce weszły w fazę otwartego i generalnego ataku na hierarchie kościelną oraz jej niezależność od państwa, ataku posługującego się terrorem fizycznym i niegodnymi próbami publicznego znieważania duchowieństwa.

a) W szczególności przeprowadzono szereg aresztowań wśród najwyższych dostojników Kościoła Katolickiego, m. in. 6 biskupów i podjęto procesy pokazowe w oparciu o zmyśnione, fałszywe oskarżenia, zarzucające wybitnym duchownym „akcje szpiegowskie na rozkaz Watykańskie, USA i Niemiec zachodnich”. Podczas tych procesów zohydowano duszpasterzy i poniewierano ich godności ludzką i obywatelską. W chwili obecnej znajduje się w Polsce pojałtańskiej w więzieniach ponad tysiąc duchownych katolickich.

b) Nie zawahano się zbezcześcić pamięć zmarłego ś. p. Kardynała Sapiehy, który cieszył się wyjątkowym autorytetem w narodzie, potrafił bowiem w okresie okupacji niemieckiej stawić czoło Katowii Polski — hitlerowskiemu namiestnikowi Frankowi.

c) Wszystkie te fakty ostatniego okresu, procesy pokazowe, kończące się rokami śmierci i długoterminowego wię-

zienia, próby bezczeszczenia najwyższych dostojników kościelnych, masowy terror w stosunku do duchownych i aresztowania biskupów — wszystko to było przygotowaniem zasadniczego aktu gwałtu, jakim jest nowy dekret z dnia 10 lutego 1953 o zupełnym podporządkowaniu administracji i hierarchii kościelnej w Polsce wladzom komunistycznym, nienawidzącym religii.

Podając do wiadomości powyższy przebieg niszczenia religii w naszym kraju, Rada Narodowa Rzeczypospolitej Polskiej zwraca się z apelem do Wolnych Narodów o rozważenie, groźnych dla cywilizacji i przyszłości świata, skutków tego procesu. Każdy nowy rok trwania tyranii komunistycznej i opóźniania wyzwolenia narodów Europy i Azji pogłębia niepowetowane szkody i przywidy im zadawane, woła coraz głośniej o rzetelną pomoc i ocalenie.

CO SŁYCHAĆ W POLSCE

WALKA Z KOŚCIOŁEM

Im bardziej Episkopat stara się uniknąć konfliktów z reżymowymi władzami, tym ostrzejsze się stają skierowane przeciw niemu ataki komunistycznej prasy. Zarzuca ona biskupom polskim nieszczerłość, podburza przeciw nim niższe duchowieństwo, przede wszystkim zaś surowo gani Episkopat za posuszenie Stolicy Apostolskiej. Ton tych wystąpień kaže przypuszczać, że w najbliższym już czasie Bieurr zażąda od biskupów polskich, by zerwali wszelkie więzy z Watykanem.

„Zycie Warszawy” z 26 marca wydrukowało duży artykuł, skierowany w pierwszym rzędzie przeciw biskupowi Chorońskiemu — temu właśnie, który podpisał słynne „porozumienie” pomiędzy Episkopatem a reżymowym „rządem”.

Znajdujemy tam m. in. następujące charakterystyczne ustępy: „Coraz szerzej koła duchowieństwa i działaczy katolickich, idąc za głosem mas ludowych, stają na gruncie przemian społecznych, dokonywanych w Polsce, w przemianach tych widzą drogę do rozwoju naszej Ojczyzny. W trosce o dobro naszego kraju pragną one, by kościoł nie był wykorzystywany w interesie obalonych klas wyzyskiwa czy i wrogów naszego narodu”.

„Listy księdza biskupa Chorońskiego świadczą, że naczelne władze kościelne w Polsce przepełnione są duchem nienawiści do przemian społecznych w naszym kraju i że uznają one „autorytet” politycznych wskazań Watykań, którego polityka jest zdecydowanie antypolska. A naród nasz nie będzie tolerował, by władze kościelne czerpały natchnienie z obcych, zatrutych źródeł!”

NIE POINFORMOWANI NA CZAS...

W głupim położeniu znaleźli się „dziennikarze” reżymowi, którzy — nie powiadomieni w porę o zwrocie, zasłyną na Kremlu, z zapalem, godnym lepszej sprawy, popisali się an tysemityzmem.

Dokładnie w przeddzień sensacyjnego komunikatu o „wymuszonych nieogzułonolny metodami przyrzaniach”, niejaki Wojciech Bylina przerywał: „Agencja TASS komunikuje o ujawnieniu grupy lekarzy-morderców, wśród których znajdują się lekarze żydowskiego pochodzenia. Nazajutrz minister spraw zagranicznych Izraela, Szaret, „stwierdza”, że to nieprawda. Proste pytanie: skąd on wie?”

Czy mamy tutaj do czynienia tylko z bezczelnością? Nie, mamy do czynienia z przemysłowym, konsekwentnie stosowanym systemem. Łatwiej, rzecz prosta, Szaretowi i jego mocodawcom pisać o tym, że ten i ów ze zbrodniarzy był Żydem, niż o tym CO ów zbrodniarz robił. ZA CO uderzyła go sprawiedliwość ludowa?”

Nazajutrz okazało się, że p. Szaret miał rację, a obywatel Bylina popierał poczynania „awanturników”... których już uderzyła „sprawiedliwość ludowa”.

Obywateli „redaktorowi” pozosta jest tylko... napisać wielki artykuł, oskarżający „awanturników”!

WZRASTA TEMPO KOLETYWIZACJI

Według źródeł oficjalnych, liczba kolchozów w dn. 1 kwietnia br. wyniosła 7.034; sześć miesięcy temu wyniosła 4.215. Uprzednio wzrost ilości kolchozów był bardzo powolny i wynosił nie więcej niż 100 nowych kolchozów miesięcznie. W ostatnich 6 miesiącach szybkość przyrostu powiększyła się blisko pięciokrotnie.

SOCJALISTYCZNE BUDOWNICTWO

Przez szereg miesięcy reklamowano bliskie uruchomienie w Rzeszowie wielkiej mechanicznej piekarni, mogącej produkować w ciągu doby 15 ton chleba. Produkcja miała zacząć się w ciągu stycznia; okazało się jednak, że braku budowlanych są tak poważnie, iż o uruchomieniu w najbliższym czasie nie może być mowy. Nakazane dochodzenie wykazało, że wskutek niewykonania należącego drenażu piekarnia nie została zabezpieczona przed wilgocią. Braki te spowodowały, że podczas ostatniej odwilży w piwnicach przeznaczonych na magazyn mąki woda znajdowała się na wysokości 30 cm. W zeszłym tygodniu musiano użyć motopomp ponieważ woda z okolicznych pól zalała już nie tylko magazyn, ale także i kotłownię.

TYDZIEŃ POLITYCZNY

Właściwie — ze względu na przewagę świeżoczną — dwa tygodnie. Pozwoliły one stwierdzić niezbicie, że powita na takim entuzjazmem przez neutralistów, przez tych, kto troskę o własną skórę stawia ponad wszystko — sowiecka „ofensywa pokojowa” była tylko manewrem, mającym dopomóc Zachodowi (jeśli to było jeszcze potrzebne) do całkowitego zaplątania się w sieci przeciwstawnych dążeń, sprzecznych poglądów na cele i środki własnej polityki.

Jeśli sowiecka „zmiana kursu” wywołała niesłychaną ilość domysłów, komentarzy, oczekiwań, nadziei — i uczonych teoretycznych eksplikacji, to praktyczny jej wyraz okazał się nader mierny. Góra zrodziła mysz. Cóż bowiem mamy, do zanotowania na polu realizacji praktycznych? To, że amnestionowano Rosjan-kryminalistów, pozostawiając w więzieniu przeciwników komunizmu? To, że w Moskwie wypito parę kieliszków wódki za zdrowie Amerykanów?

A może wielkim dowodem „ustępliwości” Kremla ma być fakt, że „czernoni” zgodzili się, w Pan-Mun-Jom, wymienić 600 chorych jeńców, Amerykan i południowych Koreańczyków, za 5.800 żołnierzy komunistycznych? Nie trzeba być zbyt mocnym w arytymetyce, by spostrzec, że ten „interes” z trudem można zaliczyć do specjalnie korzystnych.

Jeśli chodzi o „ustępstwa”, to Moskwa się właściwie dalej nie posunęła. Bo trudno chyba uznać za wyraz zamierzeń pokojowych — wkroczenie oddziałów komunistycznych na terytorium Laosu w Indochinach! Ta ofensywa — bynajmniej nie pokojowa — nie mogła przecie się rozpocząć bez wiedzy i zgody Kremla! To jedno już wystarcza do stwierdzenia, że gra polityczna, zainicjowana przez Malenkowa, nie jest prowadzona szczerze i uczciwie.

Wielką sensacją był komunikat, oznajmiający, że zarzuty, postawione nie tak dawno szeregowi lekarzy moskiewskich, przeważnie żydowskiego pochodzenia, o rozmyślne zatrucie chorych dygnitarzy komunistycznych, okazały się fałszywe, a „przyznanie się” ich do winy, uzyskane „za pomocą środków, zabronionych przez prawo”. Minister bezpieczeństwa Ignatiew został usunięty ze wszystkich stanowisk (a był on wielką figurą, piastując urząd sekretarza centralnego komitetu partii!), zaś wiceminister Rinnin powędrował do więzienia.

Porachunki wewnętrzne w tonie rosyjskiej góry partyjnej mało mają wpływu na sytuację międzynarodową, ale oficjalne przyznanie, że w Sowiecie stosowane są tortury — jest bardzo cenne. Jeśli torturowano profesorów, badanych przez najwyższych urzędników policji politycznej, to co do piero się dzieje w celach więziennych głuchej prowincji!

Czy zaliczyć do przejawów „ofensywy pokojowej” odeślanie do Francji Maurycego Thoreza? Uczyniono to z całą pewnością dlatego, że w tonie kierownictwa francuskiej partii komunistycznej rozpoczęły się zbyt już gwałtowne, zbyt kompromitujące walki wewnętrzne. Czy Thorez zdoła je ukrocić? Ukryto go — zapewne celowo — przed oczekującymi na dworcu „tłumami” fanatycznych wielbicieli, albowiem — jak twierdzą ci nieliczni dziennikarze, którym udało się „syna ludu” zobaczyć — stan jego zdrowia wciąż daje się nie najlepszy — i nie przynoszący specjalnego zaszczytu owym „przodującym” sowieckim lekarzom, którzy go doprowadzili do stanu używalności.

Czy zamęt w Partii Communiste Français będzie trwał dalej — okaże przyszłość, zaś wybory komunalne pokazą, czy społeczeństwo francuskie — w tej liczbie naturalizowani Polacy — już dostatecznie otrzeźwiało i zdobędzie się na energiczne przeciwdziałanie wpływowi komunistycznemu. Co dotyczy rządów zachodnich — otrzeźwienie poczyniło wyraźne postępy — i pseudo-pokojowa „ofensywa” Malenkowa nie wywołała spodziewanych przezeń wielkich skutków. Ale skutki pomniejsza jednak są. Mówi się przecie o zachwianiu pozycji amerykańskiego sekretarza stanu, Dullesa.

Jak się rzeczy mają w rzeczywistości — i jakie będzie stanowisko Ameryki w nowej sytuacji — ujawni prawdopodobnie prezydent Eisenhower w wielkim przemówieniu, zapowiedzianym na 16 b. m.

W. J.

SPÓR W RODZINIE

Z Zarządu Głównego Kongresu Polonii Francuskiej otrzymaliśmy oświadczenie w sprawie rezolucji i komunikatów C. Z. P. Ze względu technicznych nie mogliśmy oświadczenia tego wydrukować wcześniej; ukazało się ono już w innych polskich pismach we Francji. Na tej podstawie otrzymaliśmy również odpowiedź Centralnego Związku Polaków na oświadczenie Kongresu.

Z obowiązującej dziennikarskiej drukujemy poniżej oba oświadczenia (C. Z. P. w skrócie), wyrażając jednocześnie przekonanie, że niepotrzebna i sprawa polskiej szkoda polemiki dwóch central społecznych we Francji na tym będzie zakończona.

Kongres: „Zawsze dążyliśmy do zjednoczenia”

Pełny Zarząd Główny Kongresu Polonii Francuskiej, na posiedzeniu w Lens, w dniu 29 marca 1953 r. stwierdza kategorycznie, że nigdy nie udzielił Centralnemu Związkowi Polaków (C. Z. P.) zezwolenia na reprezentowanie Kongresu, czy też przemawianie w jego imieniu.

Najpełniej bezpodstawnie Rada Główna C. Z. P. oświadcza w swoich rezolucjach na łamach „Syreny” (nr 12) i w „Słowie Polskim” (nr 74), że przemawia w imieniu półmilionowego Wychodźstwa Polskiego we Francji, a więc i w naszym imieniu, ponieważ reprezentujemy bezsprzeczną większość tego półmilionowego wychodźstwa. C. Z. P. może i ma prawo zapewnić kogokolwiek o swojej lojalności, czy też współpracy, ale w swoim własnym imieniu i w imieniu swoich — dziś tak bardzo nielicznych — członków.

Nigdy nie upoważnialiśmy C. Z. P. do nakreślenia nam miejsca w polskim życiu politycznym na obczyźnie, ani do wyznaczania nam roli, jaką ma my tutaj odegrać. Nasi członkowie są na tyle uświadomieni społecznie i politycznie, że potrafią sobie sami to miejsce nakreślić i sami wybiorą sobie rolę w życiu politycznym na obczyźnie, stosownie do ich przekonania.

Z oburzeniem odpieryamy niecisłe twierdzenie C. Z. P., jakoby Kongres uchylał się od akcji zjednoczenia Wychodźstwa; dowodem niech będzie natchemniaste przystąpienie Kongresu do wspólnej manifestacji Trzeciomajowej w Lille, skoro tylko C. Z. P. okazał odrobinę szczerze i dobrej woli.

Z oburzeniem odpieryamy niecisłe twierdzenie C. Z. P., jakoby Kongres do wspólnej zbiórki na oświatę ustosunkował się negatywnie. Dowodem niech będzie artykuł w „Syrenie” (nr

12) i w „Słowie Polskim” (nr 75) stwierdzający wyraźnie, że Kongres za proponował C. Z. P. przyłączenie się do wspólnej zbiórki na oświatę, z której do zbiorczy zebrany fundusz zostanie podzielony proporcjonalnie, to znać czy stosownie do ilości opłacanych przedszkoli. Kongres bowiem uważał taki podział za najbardziej sprawiedliwy.

Wyżej wspomniane komunikaty podkreślają, że Rada Główna C. Z. P. słusznie na takie rozwiązanie nie zgodziła się. Wolno C. Z. P. zgodzić się lub nie; wolno mu takie rozwiązanie uważać za słuszne, lub nie; ale nie wolno C. Z. P. zwać winy na Kongres i twierdzić publicznie, jakoby odsuwał jedności dążności C. Z. P. na wszystkich odcinkach, ponieważ takie twierdzenie jest niezgodne z prawdą.

Najlepiej prawdziwe oblicze dzisiejszych przywódców C. Z. P. charakteryzuje ten fakt, że artykuł potępiający Kongres Polonii Francuskiej ukazał się w przeddzień posiedzenia Zarządu Kongresu, który na to posiedzenie zaprosił specjalnie Księdza Rektora Polskiej Misji Katolickiej, aby przy jego świetle radzie znaleźć inną propozycję, którą C. Z. P. mogłoby przyjąć. **Widocznie z obawy, iż Kongres mógłby w istocie doprowadzić do jedności i zgody, C. Z. P., reprezentujący obecnie minimalną część Wychodźstwa Polonii, opublikował prowokacyjne rezolucje i artykuły uplądające Kongresowi, po to właśnie, aby w ostatnim momencie do tej zgody i jedności nie dopuścić.**

Zarząd Główny Kongresu: P. B. Lech, prezes. J. Kudlikowski, sekretarz gen. F. Kozal, T. Piskorski, wiceprezesi. R. Ratajczak, skarbnik.

Przebiegaliśmy do przodu, a więc w naszym imieniu, ponieważ reprezentujemy bezsprzeczną większość tego półmilionowego wychodźstwa. C. Z. P. może i ma prawo zapewnić kogokolwiek o swojej lojalności, czy też współpracy, ale w swoim własnym imieniu i w imieniu swoich — dziś tak bardzo nielicznych — członków.

Nigdy nie upoważnialiśmy C. Z. P. do nakreślenia nam miejsca w polskim życiu politycznym na obczyźnie, ani do wyznaczania nam roli, jaką ma my tutaj odegrać. Nasi członkowie są na tyle uświadomieni społecznie i politycznie, że potrafią sobie sami to miejsce nakreślić i sami wybiorą sobie rolę w życiu politycznym na obczyźnie, stosownie do ich przekonania.

Z oburzeniem odpieryamy niecisłe twierdzenie C. Z. P., jakoby Kongres uchylał się od akcji zjednoczenia Wychodźstwa; dowodem niech będzie natchemniaste przystąpienie Kongresu do wspólnej manifestacji Trzeciomajowej w Lille, skoro tylko C. Z. P. okazał odrobinę szczerze i dobrej woli.

Z oburzeniem odpieryamy niecisłe twierdzenie C. Z. P., jakoby Kongres do wspólnej zbiórki na oświatę ustosunkował się negatywnie. Dowodem niech będzie artykuł w „Syrenie” (nr

C. Z. P.: „Tak przedstawia się prawda”

Jeszcze przed ukazaniem się w prasie oficjalnego sprawozdania z posiedzenia Rady Główniej C.Z.P., Zarząd (pełny) Kongresu Polonii Francuskiej opublikował w „Narodowcu” i w „Słowie Polskim” ocenę uchwał tej Rady.

Pomijając właściwy kierownictwu Kongresu styl, kwieciwość określeń i uprzejmość formy, tak na miejscu w „Narodowcu”, Zarząd Gł. C.Z.P. musi na podstawie tego oświadczenia stwierdzić, że Rada Gł. C.Z.P. ani na chwilę nie przysposobiła, iż mogą się znaleźć we Francji poza służbami reżymu i garstką zbalamuowanych niży-ludowców Polacy, którzy będą przeciw tym uchwałom protestować. Zarząd Gł. C.Z.P. najuroczyściej oświadcza, że nigdy nie zamierzał przemawiać w imieniu Kongresu, wszelako Zarząd ten nie wątpi, że znakomita większość związków, w skład Kongresu wchodzićcych, stanowisko Rady Gł. C.Z.P. podziela.

W sprawozdaniu z posiedzenia Rady Gł., umieszczonym w prasie w dn. 30 ub. m. (a więc nie mogło być ono znać Zarządowi Kongresu w chwili uchwalania owego oświadczenia), nigdzie nie powiedzieliśmy, że Kongres uchylał się od akcji zjednoczenia Wychodźstwa. Rada Gł. C.Z.P. stwierdziła natomiast, że kierownictwo C.Z.P. nie pominięło żadnej okazji dla realizowania tego zjednoczenia. Dowodem jest choćby to, że to nie Kongres, a właśnie C.Z.P. wystąpił z propozycją wspólnego obchodu 3 Maja. Kongres odpowiedział twierdząco, traktując koleżeńską propozycję C.Z.P. jako prośbę, do której łaskawie przychylić się raczył.

Zarząd Gł. C.Z.P. jak najenergiczniej odpiiera oświadczenie Kongresu o rzekomym pozytywnym ustosunkowaniu się do wspólnej zbiórki na oświatę. Przecież komunikat o rozpoczęciu zbiórki Kongresu ukazał się na łamach prasy szereg tygodni temu, a „Narodowiec” zdołał już ogłosić nawet pierwszą listę ofiar.

Tydzień przed posiedzeniem Rady C.Z.P., na zaproszenie Niezależnego Zw. Nauczycielstwa Polskiego, który podjął rzuconą w Lens na obchódzie 3-go Maja 1952 r. inicjatywę prezesa Kallnowskiego, dn. 15. III. odbyło się posiedzenie przedstawicieli C.Z.P., Kongresu i Nauczycielstwa w celu przedyskutowania sprawy powołania do życia reprezentacyjnego organu dla spraw oświatowych. Delegaci nasi przyszli na to zebranie z szerokimi pełnomocnictwami i wysunęli trzy projekty, z któ-

rych najszerszy proponował stworzenie Komisji szkolnej, mającej objąć zarząd nad wszystkimi społecznymi punktami nauczania polskiego i mającej przeprowadzić powszechną zbiórkę na oświatę. Delegaci Kongresu, niestety, wybrali najwyższy z projektów, ograniczający rolę Komisji wyłącznie do reprezentacji spraw szkolnych wobec władz francuskich, zaskaniając się w skłóceniu pełnomocnictwami Rady Naczelnej Kongresu. Delegaci ci odmówili jakichkolwiek dyskusji na temat zbiórki na oświatę.

W czasie dyskusji jeden z przedstawicieli Kongresu musiał zebranie opuścić — pozostali zaś zgodzili się na po-

Janusz LASKOWSKI.

Zmiany zasadnicze

Tylko cudem udało się uniknąć zdarzenia dwóch tramwajów. Motorzyści 17-ki właśnie zdążyli ruszyć z przystanku na rogu Marszałkowskiej i Alei Jerozolimskich, kiedy z przerażeniem zobaczyli olbrzymi tytuł gazety, którą pomimo tuku starał się czytać jakiś pasażer przedniego pomostu.

— „Rehabilitacja lekarzy radzieckich”.

I biedny pan Stanisław Kłós tak też zbladł, że nie zauważył wcale, iż w tej samej chwili 25-ka wychodzi z Alei.

Motorzyści 25-ki — pan Józef Bawół — ze swojej strony całkiem zapomnieli o czerwonym świetle, które — właściwie mówiąc — zabraniało mu ruszyć z przystanku i skręcać w Marszałkowską.

Ale i jemu przytrafiło się nieszczęście, bo również zobaczył w gazecie ten sam tytuł.

Ze Pan Bóg niewątpliwie czuwa nad stolicą, więc katastrofy udało się uniknąć, ale po skończonej pracy obaj motorzyści znaleźli się na przesłuchaniu.

Ponieważ nie wszyscy moi P. T. Czytelnicy znają obecne stosunki warszawskie, więc nadmienię, że to przesłuchanie nie odbywało się w gabinecie dyrektora ruchu, ale od razu w „Bezpieczce”, dokąd obaj niefortunni motorzyści zawędrowali natychmiast po skończonej pracy. Oskarżeni byli o sabotaż.

Sprawa miała być rozpatrzona jako pilna. Od śmierci zaś wąższca wszystkie ląpsy potraciły zlekka głowę, więc obaj oskarżeni spotkali się w poczekalni przed przesłuchaniem. Rozmowa, jaką odbyli, godna jest — według mnie — zanotowania.

— No i widziś, Stasiu, na co mi zeszło?

— A ja ci powiem, że ja chromołem te wszystkie historie. Grunt jest to, że się coś robi, zmienia... Widziane to rzeczy, żeby w Moskwie kogoś niewinnym ogłosili? Podobnie jeden z tych doktorów zwariował, jak mu to powiedzieli i jeszcze upierał się, że pomylka zajęć musiała i że dokładnie potwierdza wszystko, co zeznał: szkólnik jest, ludzi zabijał... A oni na to „ty łobuzie, pewnikiem na tobie zeznała nia wymuszali”. A doktor: „W Związku Radzieckim panuje demokracja i to jest nie możliwe. Chyba, że w niektórych krajach faszystowskich i kapitalistycznych krajach takie rzeczy się zdarzają”. Dopiero jak mu w gazecie pokazali, to uwierzył. I zwariował.

— Ja bym mu się tam nie dziwił. Cały świat zwariował.

— Jak że to tak?

— Nie czytałeś, Józku, że już te łachudry, w dżem szarpane, zaproponowali Malenkowowi dać noblowskom na grodzie pokojowemu?

— Słyszałem.

— I podobnież w Wyszyńskiem teraz się cajújom w tym owym sejmie światowym. A wszyscy zapomnieli, że ten sam Wyszyński pierwszy metodę śledczym wypracował, co to najstarszych bolszewików na jej mocy pod ściankę postawili.

— Poniekąd racja. Ale co z tego?

— A to, bracie Kochany, że zabjorowali ich Kałmuki moskiewskie. W capa zakłeli i wystarczają, żeby na tych lekarzach wzajemne porachunki regulować zaczęli, a tamci już padawaj: „brawo” i z dubeltówki caławaj się gotowe. Zobaczysz, że jeżeli im jeszcze na tej owej Korei pokój zawrom, to gotowe bez wazeliny wiazć...

I jakby na potwierdzenie proroczych słów i wizji niefortunnego motorzyściego otworzyli się drzwi gabinetu i stanęły w nich dobrze warszawskim bywał

Przeprowadził znany krytyk muzyczny „Figaro”, p. Claude Baignieres. 18 kwietnia Dygat ukaże się na ekranach Telewizji i grać będzie kilka mazureków Szopena.

Jak widać z powyższego, koncert mistrza w sali Gaveau w dn. 21 kwietnia wywołał w świecie muzycznym wielkie zainteresowanie i ta najbardziej znana z sal koncertowych Paryża napewno nie pomieścił tych wszystkich, którzy chcieli usłyszeć Szopena w wykonaniu sławnego wirtuozu.

Przed koncertem Zygmunta Dygata

5-go kwietnia „Radio Francuskie” (program „Parisien”) — w jednej ze swych najbardziej popularnych audycji, zatytułowanej „Avant Premieres”, nadało obszerną zapowiedź bliskiego koncertu Zygmunta Dygata, zamieszczając jednocześnie wywiad z naszym mistrzem. W parę dni potem „France Outre Mer” w audycji „Nouvelles Musicales” poświęciła Dygatowi specjalne honorowe miejsce, prosząc go o wspomnienie o J. I. Paderewskim, oraz o odegranie „Mazurka” Szopena i „Menueta” Paderewskiego. Wywiad

wstanie tego organu, którego nazwę ustalono: Komisja Szkolna Wychodźstwa Polskiego. Zebranie zamknięto po stanowieniu, że następane spotkanie odbędzie się dn. 22. III. br. Miano na nim podpisać protokół obrad I-go posiedzenia oraz przedyskutować projekty regulaminu i apelu do Emigracji, których projekty każda ze stron miała przedłożyć. Niestety, na zebraniu w dn. 22. III. delegaci Kongresu zaprzeczyli jakoby Komisja Szkolna miała powstać, odmówili dyskusji nad zgłoszonymi przez C.Z.P. i N. Zw. Nauczycielstwa projektami i oświadczyli, że bez obecności przedstawicieli duchowieństwa żądnych rozmów prowadzić nie mogą. Z winy więc Kongresu zebranie ponownie odłożono do dn. 8-go kwietnia z postanowieniem zaproszenia na nie delegata Polskiej Misji Katolickiej. Na żądanie Kongresu zebranie to przyspieszono i odbyło się ono dn. 29. III. Zaraz na wstępie, Prezydium Kongresu oświadczyło, że z powodu obrażenia Kongresu przez Radę Gł. C.Z.P. wszelkie rozmowy na temat Komisji Szkolnej zawieszają i zebranie opuszcza. Tak oto Kongres, nie czekając na oficjalne sprawozdanie C.Z.P., operując się wyłącznie na dziennikarskiej ocenie wyników prac Rady Gł. C.Z.P., zerwał rokowania, mające da oświaty polskiej podstawowe znaczenie. Winę za to zerwanie całkowicie ponosi Kongres, co protokolarnie zostało stwierdzone.

Pomimo „braku pełnomocnictw od Rady”, o czym piszemy wyżej, listem z dn. 19. III. Nr 44 Kongres zaproponował: „by C.Z.P. w r. b. zrezygnowało ze swej zbiórki na oświatę, a przylączyło się do ogólnej akcji zbiorkowej Kongresu, z tym, że Kongres część zebranych funduszy przekaże (proporcjonalnie) na akcję oświatową C.Z.P.”.

W drugim punkcie listu Kongres proponuje ewentualne przeprowadzenie wspólnej zbiórki za pośrednictwem i pod kontrolą Komisji Szkolnej, na której powstanie oba Zarządy wyraziły by swą zgodę. Podział funduszy nastąpiłby również proporcjonalnie. Zwracamy uwagę, że dn. 22 tegoż miesiąca Kongres twierdził, że na powstanie Komisji szkolnej się nie zgodził!

Obu tych propozycji Rada Gł. C.Z.P. nie przyjęła, wychodząc z założenia, że są one dla C.Z.P. niekorzystne, uniemożliwiają bowiem rozszerzenie sieci szkół społecznych, operując proporcjonalnym podziałem funduszy według liczby istniejących obecnie punktów nauczania.

Tak oto wygląda prawda, której potwierdzenie znajduje się w protokółach zarówno zebrania w sprawie Komisji szkolnej jak i Rady Gł. C.Z.P.

Raz jeszcze stwierdzamy, że od 1945 r. C.Z.P. nawiązywał szereg rozmów w kierunku zjednoczenia, pod warunkiem wszelakie, że ideowe założenia tych rokowań będą wychodzić z zasadniczego stwierdzenia nieustępliwie i bezkompromisowej walki o Polskę na platformie ciągłości Państwa Polskiego.

Zarząd Główny C.Z.P.

TRUCICIELE DUSZ DZIECIĘCYCH

Nie dla wszystkich...

Kto przeżył w Polsce pierwsze lata Niepodległości, ten jeszcze dzisiaj na samo wspomnienie wspaniałego zrywu całego Narodu, nabiera blasku w oczach i entuzjazmu w sercu. A zwłaszcza gdy przypomniał sobie z jaką radością budowali nowe szkoły. Za mało ich było. Ciągle za mało. I cała prasa — niezależnie od odcieni — krzyczała na cały głos: więcej szkół! Bo szkoła musi objąć wszystkie dzieci.

Inaczej dzieje się w krajach skomunizowanych. Niechaj za przykład posłużyć nam dzisiaj Węgry. Wprowadzono tam na wzór sowieckiej organizacji pionierów. Odpowiada ona mniej więcej temu wiekowi, w jakim nasze dzieci i młodzież przeznaczenie garną się do Harcerstwa. Oto, co wyczytaliśmy w dzienniku „Szabad Ifjusag”. I tu podkreślamy, że autorem przytoczonych przez nas słów jest sekretarz organizacji „Pionierów” — a więc dziecko — w gminie Szarvas. „Dziecko” to nazywa się Tibor Keresztenyi. Jak szybko już komunistyczny zdrajca duszę tego chłopca, świadczą jego słowa:

„Bela Barany i jego brat są uczniami szkoły średniej w Dozsa. Ich ojciec ma sklep z wyrobami żelaznymi, w którym zatrudniona 7-miu ludzi i był (podkreślenie moje) właścicielem 50-hektarowego gospodarstwa. Po skończeniu szkoły powszechnej bracia Barany chcieli zapisać się do szkoły średniej. Początkowo odmówiono przyjęcia ich, ale w kilka tygodni później dowiedzi-

eliśmy się że zdziwieniem od tow. Andrzeja Tussjaka, że dwaj bracia Barany ostatecznie zostali przyjęci. Na naszą interwencję dyrektor szkoły średniej odpowiedział, że przyjął tych uczniów na wniosek Komitetu Szkolnego powiatu Szolnok”.

Jak się to P. T. Czytelnikom podoba? Dziecko — „pionier” pisze do gazety o swoich kolegach i swojej szkole, a organizacja „pionierów” kontroluje dyrektora, który musi smarkaczom odpowiadać i tłumaczyć się przed nim, dlaczego przyjął uczniów — synów „kułaka”.

Czytajmy dalej, co pisze komunistyczne dziecko:

„Inny wypadek: Dezso Scavas chodzi do szkoły średniej w Szarvas, chociaż jego ojciec ma 35-hektarową fermę. Ten syn kułaka został przyjęty do szkoły przez Komitet Szkolny powiatu Hokmesovasarhely wbrew zaleceń Komitetu wojewódzkiego i Komitetu miejskiego. Powiatowy Komitet Szkolny zaopatrzył chłopca w fiszkę w kartotece, omawiającą jego życiorys w ten sposób, jakoby ojciec jego nie był kułakiem”.

Kongres Polonii Amer. do Prezyd. Eisenhowera

Prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej p. Karol Rozmarek, czterech wiceprezesów zarządu głównego i dziewięciu przesów wydziałów stanowych wysłało do prez. Eisenhopera depeszę, domagającą się ratyfikowania przez rząd Stanów Zjednoczonych konwencji o ludobójstwie (genocide). Konwencja ta, której twórcą jest Polak prof. Rafał Lemkin, została dotąd ratyfikowana przez 41 państw. Depesza do prezydenta Eisenhopera wysłana została w czasie bankietu dla Komisji Katyńskiej i treść jej nawiązuje do zbrodni katyńskiej, jako przykładu popełnionej przez Sowietów zbrodni ludobójstwa.

Posłuchajmy, co się dzieje dalej. Oto teraz już samo pismo „Szabad Ifjusag” bierze sprawę w swoje ręce i zwraca się do ministerstwa oświaty, o czym donosi swoim czytelnikom; „ministerstwo oświaty sprawdziło informacje i stwierdziło, że tow. Tibor Keresztenyi (dziecko — autor artykułu-donusu, przyp. mój) oparł się na informacjach ścisłych”.

Czytelniku szanowny — dowiedz się już od samego pisma, w którym dziecku, skomunizowane przez organizację „Pionierów” zamieszko swój artykuł-donos na swoich kolegów, że:

„Poinformowano nas, iż te pomioty kułackie zostały usunięte ze szkoły średniej przez sekcję szkolne właściwych Rad powiatowych”.

Oto wymowny przykład wychowania komunistycznego.

Jeżeli chcecie, żeby dzieci wychodźstwa skierowane zostały podczas kolonii letnich w Polsce na tę samą drogę — to wysyłajcie je latem do Polski, lub dajcie pod opiekę reżymowych wychowawców we Francji.

Ale rodzice, w których piersi bije polskie serce katolickie i miłość francuskiej wolności, zdołają chyba uchronić swoje dzieci dla Boga, Polski i Francji.

J. L.

Listy do Redakcji

Wielce Szanowny Panie Redaktorze, Z wielką radością przeczytałem w „Syrenie” decyzję Rady C. Z. P. w sprawie „Narodowca”. Jestem przekonany, że to kapitalne pociągnięcie będzie miało skutki wprost cudowne.

Od kilku lat wysywałem publicznie projekt, aby całkowicie zaprze-

stano dawania do „Narodowca” jakichkolwiek wiadomości z życia organizacyjnego i aby gremialnie wypowiadano prenumeracie, jeśli pismo nie zaprzestanie nieprzywoitych napaści na legalne władze Rzeczypospolitej.

Sam od roku 1944 nie kupilem ani jednego numeru „Narodowca”. Nie chcę stawiać siebie za wzór, ale gdy by takich było więcej, uchwała Rady C.Z.P. nie była by wcale potrzebna: „Narodowiec” sam by dawno zmienił swój kierunek. Gdyby się bo wiem okazało, że na skutek jego antyrządowego stanowiska, liczba prenumeratorów się zmniejsza — stałby się on w te pędy taki prorządowy, jak nikt!

PRZEZ SZPARY ZELAZNEJ KURTyny

com znany pan Podskakiewicz, spojrzeł na obu tramwajarzy i nawet nie prosząc ich o wyjaśnienia, powiedział: — Obywatele dopuścili się karygodnego zaniedbania. Wszystkie poszlaki wskazują, że nie mamy tu do czynienia jedynie z lekceważeniem pracy, ale wręcz ze sabotażem, inspirowanym przez amerykańsko-faszystowskich podżegaczy wojennych. Radziłbym obywatelom przynależać się podczas następnych badań.

Dalszego ciągu rozmowy już nie słyszałem, ale potrafię sobie go sam dosłupiewać.

A państwa zapytam tylko: czy się „tam” cokolwiek zmieniło?

Janusz LASKOWSKI.

«SYRENA» w domu każdego kombatanta

Szkoła w koszarach

W dniach od 9 do 11 bm. odbył się w koszarach polskich oddziałów wartowniczych w Verdun egzamin roczny i uroczyste wręczenie pierwszych świadectw szkolnych z zakresu 1-ej klasy gimnazjalnej na Kursie Gimnazjalnym dla Wartowników w Verdun, jako filii Polskiego Gimnazjum-Liceum Les Ageux.

Egzamin przeprowadziła czterooosoba w Komisja Egzaminacyjna szkoły Les Ageux pod przewodnictwem jej dyrektora, przy współudziale zespołu siedmiu intelektualistów ze składu oddziałów wartowniczych, którzy prowadzili istotną, regularną naukę na kursie. Uwzględniając postępy i wyniki półrocznej pracy na kursie, który podlegał stałemu fachowemu nadzorowi naukowemu Les Ageux, dojeżdżających w tym celu okresowo do Verdun, oraz operując się na rezultatach sumiennego egzaminu, Rada Pedagogiczna Polskiego Gimnazjum-Liceum Les Ageux udzieliła promocji do klasy drugiej

gimnazjalnej następującym dziewięciu uczniom-wartownikom, — na ogólną liczbę 20-tu którzy kurs rozpoczęli i 11-tu których dopuszczono do egzaminu końcowego: Józef Jędrzejczyk, Mieczysław Czubak, Stanisław Mućwicki, Bogdan Krall, Czesław Reymont, Stanisław Gazda, Tadeusz Romanowski, Marian Kowalski, Józef Kurek. Trzej pierwsi z podanej listy za wyniki i pilność otrzymali nagrody w formie cennych książek, które ofiarowała szkoła Les Ageux.

Na uroczystości wręczenia świadectw w dn. 11. IV. byli obecni polscy dowódcy oddziałów wartowniczych, pod których serdeczną opieką rozwijały się kursy — pp. płk. Ukleja, mjr. Struścienko i kpt. Pele. Pozatym delegaci wszystkich polskich oddziałów wartowniczych, podległych dtwu w Verdun, i wrzeszcz dwaj wyżsi oficerowie amerykańscy, w tym szef sztabu miejscowego dtwa, pułkownik amer. Heizelman, T. K.

Lille, 28 marca 1953.
Bronisław SZCZAPA.

Przed wyborami gminnymi

Konunikat Komitetu Wyborczego Polaków Naturalizowanych.

Z inicjatywy Związku Polskich Federalistów, ukonstytuował się w Paryżu, dn. 8 kwietnia br., Komitet Wyborczy Polaków Naturalizowanych. Celem Komitetu jest:

1. Zwiększenie udziału Polaków naturalizowanych i Polaków urodzonych we Francji w nadchodzących wyborach municypalnych, przez przeciwdziałanie abstencjonizmowi.

2. Taktownienie Polaków obywateli francuskich w akcji politycznej, mającej jako cel zasadniczy niedopuszczenie komunistów do opanowania rad gminnych.

3. Pośredniczenie pomiędzy skupiskami Polaków naturalizowanych, a wszystkimi niekomunistycznymi ugrupowaniami politycznymi w sprawach związanych z wyborami.

Konitet w składzie: pp. Baran, Wanda de Boisgontier, Dąbrowski, Guillard, Konarski i Suwała, wybrał prezesa i sekretarza w osobach pp. Dąbrowskiego i de Boisgontier.

Konitet powierzył kierownictwo swe go biura red. Jerzemu Jankowskiemu, w charakterze doradcy technicznego.

W najbliższym czasie Komitet dokooptuje do swego grona inne osoby z Paryża, oraz przedstawicieli analogicznych komitetów, które powstają na prowincji.

Konitet zwraca się z apelem do wszystkich aktywnych Polaków natu-

ralizowanych na prowincji o współpracę w jego akcji.

Konitet wydał ulotki i afisze, które są do dyspozycji zainteresowanych. — Biuro Komitetu, czynne codziennie od godz. 14 do 18 w Domu Komatanta (20, rue Legendre, Paris 17; telefon: WAG 00-45), udziela wszelkich informacji, związanych z udziałem Polaków naturalizowanych w wyborach.

Za Komitet Wyborczy:

W. de Boisgontier, sekretarz.

„MŁODY LAS”

Sekcja Kinematograficzna CZP zainaugurowała swą akcję seansami filmowymi w Noeux les Mines, w Houdain i w Marles les Mines.

Program jest niezmiernie bogaty i ciekawy. Rozpoczyna go krótkometrażówka reportażowa kierownika technicznego Sekcji, p. Kłopotkiego z Har-

S. P. K. Koło Paryż

Sąd Koleżeński Koła SPK Paryż na zebraniu konstytucyjnym w dn. 27-go marca br. wybrał na przewodniczącego kol. Henryka Kierzkowskiego, na wiceprzewodniczącego kol. Tadeusza Deszyńskiego. Korespondencję do Sądu Koleżeńskiego należy kierować na 20, rue Legendre, Paris 17.

Walne zebranie Okręgu Poznań (Ostricourt) POWN odbyło się 29 marca br. Wybrano zarząd w składzie następującym: Bolesław Reguński, 55, Cite Planty, Leforest (P. de C.) — prezes; Józef Komin i Józef Bugaj — wiceprezesi; Andrzej Banaszak, 10, cite Corde, Aubry-Asturies (Nord) — sekretarz; Jan Wyzuj — zastępca; Józef Mika — skarbnik; Stanisław Smyk, Stanisław Pera i Piotr Hojnicki — Komisja Rewizyjna.

Korespondencję prosimy nadsyłać na adres prezesa lub sekretarza.

Kongres Zw. Kupców i Rzemieślników

W niedzielę 12 kwietnia odbył się w Paryżu Kongres Związku Kupiectwa i Rzemiosła Polskiego we Francji, połączony z obchodem jubileuszu 20-lecia tej zasłużonej organizacji.

Uroczystość poprzedziła msza św., odprawiona przez ks. prałata Kwaśnego, Rektora Polskiej Misji Katolickiej.

Na kongres, obok licznych uczestników, przybyłych z różnych części Francji, przybyli prezes Zw. Kupców i Przemysłowców Polskich w Wielkiej Brytanii p. Józwiak, prezes Zw. Kupców i Rzem. Polskich w Holandii p. Kowalski, prezes Komisji Skarbu Narodowego we Francji inż. Rozen, przedstawiciele CZP pp. Kalinowski i red. Moszczyński, prezes Roskosz i wielu innych. Pisma nadesłali francuski minister

Przemysłu i Handlu p. Guy Petit, prezydent departamentu Sekwany, Izba przemysłowo-handlowa w Arras, Federacja Kupców i Rzemieślników Polskich w Stanach Zjednoczonych oraz Zw. Kupców i Rzemieślników Polskich w Kanadzie.

Prezsem Związku wybrany został ponownie p. Walery Budzyński.

„VERITAS”

W porozumieniu z Rektorem Pol. Misji Hatol. we Francji, ks. Prałatem Kwaśnym, zapraszamy wszystkich członków i sympatyków „Veritasu” na uroczyste nabożeństwo z okazji 700-lecia kanonizacji św. Stanisława Biskupa i Męczennika, które zostanie odprawione w niedzielę 19 kwietnia br. o g. 11 w Kościele Polskim, przy rue Saint Honore. Przypominamy, że św. Stanisław Biskup i Męczennik jest patronem P.K.S.U. „Veritas”.

Zebranie miesięczne odbędzie się w niedzielę 26 kwietnia br. w Polskim Seminarium Duchownym, 5, rue des Irlandais, Paris 5. Przewidziany program zebrania: Msza św. punkt. o g. 9,30; wspólne śniadanie; pogadanka o „sytuacji Kościoła Katol. w Polsce”; zebranie Kółka Różańcowego.

Zebranie Sekcji Studium Religijnego odbędzie się w środę 29 kwietnia o godz. 20,30 w lokalu Stowarzyszenia Studentów Polskich, 4, rue de l'Odéon. Na zebraniu tym zostanie omówiony rozdział „Etyki Katolickiej” ks. J. Woronieckiego pt. „Cel człowieka i celowość w postępowaniu”.

Z okazji świąt Wielkiejnocy, zarząd składa wszystkim Przełożonym, członkom i sympatykom jak najlepsze życzenia „Wesołego Alleluja”.

A. K. Koło Paryż

Dnia 29 marca odbyło się, pod przewodnictwem kol. E. Kuciary, walne zebranie Koła A. K., Oddział Paryż. — Prezes Oddziału, kol. P. Galiński, odczytał sprawozdanie zarządu i sprawozdanie kasowe. Należy podkreślić wysiłki zarządu w kierunku zorganizowania somopomocy koleżeńskiej. Początki tej akcji dały ładne wyniki, wyrażające się w postaci paczek odzieżowych, żywnościowych oraz zapomóg lub pożyczek pieniężnych. Zarząd zorganizował w ciągu swej kadencji kilka zebrań towarzysko-koleżeńskich oraz brał żywy udział w ogólnych wystąpieniach kombatanckich. O dodatniej działalności zarządu świadczy saldo zamknięcia wyrażające się sumą 120 tys. 67 fr. Wniosek Kom. Rewiz. o udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi został przyjęty przez akklamację. Do nowych władz Oddziału zostali wybrani: do zarządu: kol. P. Galiński — prezes, kol. dr Adamowski, Chrzanowski, Galińska — członkowie, kol. Pokrzywnicka — zastępczyni. Do Komisji Rewiz.: kol. Lepiński — przewodniczący, kol. kol.: Janczak, Michałowski — członkowie, kol. kol.: Jabłońska-Chotard, Owoc-Stypkowska — zastępczynie. Przed zamknięciem zebrania kolega prezes zwrócił się z apelem do wszystkich członków o większe zainteresowanie się działalnością Oddziału oraz o poparcie jego poczynania.

TRADYCYJNE „JAKO” W LILLE

Koło Zw. Rodzin P. O. O. w Lille zostało zorganizowane z okazji tradycyjnego „Jajka” i od tego czasu Pania z tego Koła co roku organizują

Koncert Moniuszkowski

W dniu 5 kwietnia br. odbył się w sali merostwa 11-tej dzielnicy Paryża koncert ku uczczeniu 80-iej rocznicy śmierci Stanisława Moniuszki. Na program złożyły się prelekcja mistrza Zygmunta Dygata oraz występy chóru „Polonia” pod batutą p. Szemro, tenora Mariana Porebskiego, barytona Mariana Kapuszaka, nagrodzonych rzęsiстыми brawami, wreszcie Weroniki Bell, powitanej wręcz owacyjnie. Akompaniowała p. Maria Majewska. Organizatorem tej pięknej uroczystości, która zebrała b. liczną publiczność, było Stow. Robotników i Rzemieślników Polskich im. Marszałka Piłsudskiego. Stowarzyszeniu temu, z prezesem W. Raginią na czele, należy się szczerze uznanie.

OD REDAKCJI

Ze względu na przerwę świąteczną, nie mogliśmy niestety umieścić komunikatów KTM Troyes, Twa gimn. Sokół w Paryżu i Okręgu POWN Ostricourt, dotyczących uroczystości, które miały się odbyć w niedzielę 12 kwietnia, to znaczy przed ukazaniem się ni niejszego numeru.

ś. † P.

FELIKS MIKOŁAJCZAK
Sekretarz Generalny Związku Polskich Sekcji C.F.T.C., członek Komisji Rewizyjnej F.I.T. C.R.E., magister praw, opatrzony świętymi Sakramentami — zmarł po długich cierpieniach w Paryżu, dn. 29 marca 1953 r.

W Zmarłym tracimy ofiarne go działacza syndykalnego i drogiego Kolegę.

Cześć Jego pamięci!

Międzynarod. Federacja Pracowników Chrześcijańskich Uchodźców i Emigrantów (F. I. T. C. R. E.);
Polska Konfederacja Syndykatów Chrześcijańskich na Wychoźstwie;
Sekcje Cudzoziemskie C.F.T.C. Związek Polskich Sekcji C. F. T. C.;
Federacja Polska Syndykatu Wolnego Górników C.F.T.C.

TYLKO do dnia 30 kwietnia można nabyć w przedpłacie III tom „Biblioteki Polskiej”, a mianowicie piękną książkę

WACŁAWA GRUBINSKIEGO

„PANI SĄPOWSKA”

Egzemplarz oprawny w piótno z artystyczną obwolutą. — Frs. 495,—
Po 30 kwietnia cena tej książki wynosić będzie frs. 750,—

Zgłoszenia i wpłaty należy kierować pod adresem:

«LIBELLA»

12, rue St-Louis en l'Île — PARIS (IVe).
Numer konta pocztowego — C.C.P. PARIS 5651-50.

IWAGA! Rodacy z Paryża i okolic! UWAGA!
ZAWIADOMIENIE.

Znany i powszechnie ceniony mistrz bokserski Jan Walczak zawiadamia Sz. Rodaków z Paryża i okolic, że z dn. 15 marca br. otworzył w Paryżu kawiarnię-bar

„CAFÉ-BAR CHEZ WALZAK”

106, rue de la Roquette — PARIS (11^e)
Métro: Voltaire. Tél.: ROQ 06-17
(w pobliżu lokalu polskiego Towarzystwa przy rue Basfroi).

Polscy sportowcy mile widziani i witani. Zaprasza jak najserdeczniej Rodaków do odwiedzenia go w nowo otwartej kawiarni.

Jan WALCZAK
mistrz bokserski — właściciel.

JUZ UKAZAŁY SIĘ CZTERY ZESZYTY (litery A-F)

PODRĘCZNEJ ENCYKLOPEDII POWSZECHNEJ
którą nabywać można w prenumeracie.

Cena zeszytu wynosi od 1. IV. 1953 we Francji 325,— fr., w Anglii 7 sh., w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn. i innych krajach 1 dolara. Po zamknięciu prenumeraty cena będzie znacznie podwyższona.

Prenumeratę wpłacać należy za 4, 6 lub 8 zeszytów.

Całość obejmie 20 zeszytów, które ukazują się co 3-4 tygodnie. Encyklopedia jest dziełem stałego użytku dla wszystkich i zastępuje całą bibliotekę.

Prenumeratę wpłacać należy p. a.

ESIĘGARNIA POLSKA W PARYŻU, 123, Bld St-Germain, Paris-6^e.

DO SPRZEDANIA

GOŚPIODARSTWO ROLNE, 13 ha dobrej ziemi, lekko faliste, wraz z zabudowaniami i narzędziami rolniczymi, do sprzedania w południowej Francji. Iom mieszkalny o 6 izbach dla 2 rodzi lub 1 rodzinny większej. Pisać do: M. Kabala, Coursac, Dordogne.

PRZEDSTAWICIELSTWA

Francja Północna: Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord). Tel. 558-50.

Belgia i Luksemburg: M^{me} Janina Korab-Brzozowska Csa-ky, 62, rue Vanderkinderere, Uccle-Bruxelles, c.c.p. 7315-20.

W Brytanii: Zarząd Gł. S.P.K., (dla „Syreny”), 18-20 Queen's Gate Terrace London S.W.7, gotówka lub Postal Order.

Szwajcaria: Mr. Rakowski Janusz, Winterthur/Zsch, Stadthausstr. 97.

Siany Zjednoczone A.P.: Gryf Publications, 808 Wager St., Utica, N.Y.

Warunki prenumerat:

We Francji: Rocznie 800 fr., półrocznie 400 fr., kwartalnie 200 fr. Pojed. numer 20 frs.

Zmiana adresu 30 franków.

W Belgii: Rocznie 170 frb., półrocznie 86 frb., kwartalnie 45 frb., miesięcznie 15 frb., pojedynczy numer 4 frb.

W Anglii: Rocznie £ 1.6.0, półrocznie 13 sh., kwartalnie 6 sh. 3 d. Numer pojedynczy 6 d.

W Szwajcarii: Rocznie 12 fr.szw., półrocznie 6 fr.szw., kwartalnie 3 fr.szw.

W Niemczech: Rocznie 20 DM., półrocznie 10 DM., kwartalnie 5 DM., numer pojed. 50 pfen.

JEDYNA POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU

kierowana przez byłych kombatanów

„REX”

16, rue des Boucheries, St-Denis (Seine). Tel.: PLA 05-54
ROK ZAŁOŻENIA 1929.

Poleca wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski. SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.

Zadajcie wyrobów firmy „REX” w pierwszorzędnym sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. Lebiody:

4, rue de Fourcy, Paris 4^e. — Métro: Saint-Paul.

Kancelaria Prawnika Dypł.

Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji spraw: Metryk, ślubów, naturalizacji, spraw sądowych, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, sprostowań nazwisk, paszportów, dipisów, spraw rodzinnych, podań do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych, itp

Expert-Traducteur Juré

Mr. M. JAROSZYK

59, Bd Poniatowski, 59 — PARIS 12^e
Métro: Porte-Dorée.



7, rue Raymond Marcheron — VANVES (Seine). — Tel. MIC 14-30.

poleca swe pierwszorządne konserwy mięsne i jarzynowe, wyroby świeże, suche i wędzone.

WYSYŁKA NA CAŁĄ FRANCJĘ I ZA GRANICĘ

ZE SZWAJCARII

Z życia S. P. K.

W dniu 1 marca br. odbyło Koło S. P.K. Frauenfeld walne zebranie. Ze sprawozdania kol. Cybka, ustępującego prezesa Koła, wynika, że małe to liczbowo Koło pracuje dla podtrzymania polskości na swym terenie. W wyborach jednogłośnie obrano zarząd w osobach kol. Cybka — prezes, kol. Z. Podlipski — wiceprezes, kol. Wł. Sopotowski — sekretarz i skarbnik, kol. T. Węgrzynek — ref. kult-ośw. Do Kom.

DROBNE OGŁOSZENIA

OFERTA

Masz talent do tańca, śpiewu — weź za partnera Maurycego Chevaliera!

Masz przemysł, handel i chcesz mieć radość z tego,

weź za współnika Tadeusza Pelczarskiego:

42, rue de Tuiles-Bas, St-Flour (Cantal)

Uwaga!

JEDYNA POLSKA FABRYKA

KONSERW i

WYROBÓW

MASARSKICH

Firma DUDA

HUMOR

Autentyczne.

Gdy, w czasie wojny, Harry Hopkins odwiedził w Moskwie Stalina, jako specjalny wysłannik prezydenta Roosevelta, i tłumaczył pewne opóźnienie dostaw broni amerykańskiej, wynikłe na skutek strajku, jaki wybuchł w Stanach Zjednoczonych, Stalin się oburzył:

— Jaki strajk? Coż to, nie macie policji?

Czy można tę całkowicie poważną informację podać gdzie indziej, niż w dziale humoru?

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17^e)

Telefon: WAGram 00-45.

Konto pocztowe: C.c. Paris 5507-30

OGŁOSZENIA: 1 cm 1-linowy 180 fr. W tekście 50%, na 1-iej stronie 100% drożej. Przy 1-cm kolejnych ogłoszeniach 25% rabatu. DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy: 100 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 20 fr. Zaofiarowanie pracy: 200 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. Sprzedaż-kupno: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Matrimonial: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 70 fr. — Reklamsów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Imp. (Druk) S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant, Paris 20^e.—Dir.-Gérant: Inż. M. Jerafiński